

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

26 III 1989

Nr 12 (1407) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F.

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.



Chrystus w majestacie, portal królewski z Chartres

ZMARTWYCHWSTANIE

*Więc już zmartwychwstał Jezus przede mną i stanął
pośrodku i rzekł do mnie - Pokój wam mówię -
i ręce pokazał i bok bolesny Rano pod niebem
zobaczył siebie w gęstym mroku*

*Uradowali się uczniowie ujrzawszy Pana
A Jezus rzekł im: widziałem światło pod głazem
Tchnął w nich Ducha Świętego Od rana
byli z nim - i płakali razem*

*Inni widzieli przed powrotem Cienia
wcześniej - płaczące kobiety jak przed grobem stały
Dwóch Aniołów w pobliżu Marii Magdaleny
tam gdzie leżało światło w mrocznych skałach
które milczały*

Mieczysław JASTRUN

NASZYM CZYTELNIKOM

*Oto Zmartwychwstały nasz Pan, wyprowadzający
powiązanych okowami na wolność ku życiu, ku
prawdzie, ku miłości. Wielkanocne promienie
wiosny Bożej padają na mękę szarego życia, by
wyzwalać ze zwątpienia, przenikając do myśli, by
ukazać im wyższy sens i wartość życia.*

*Życzymy najserdeczniej życia wiarą, iż nawet
najbardziej czarny Wielki Piątek przemieni się w
radość dnia wielkanocnego, oddychania nadzieją i
życia w miłości Chrystusa.*

*Ks. prał. Stanisław Jeż
Rektor PMK we Francji*

Redakcja "Głosu Katolickiego"

□ Prof. Jan Szczepański na łamach *Przekroju*: ... głoszone nieraz hasła walki z biurokracją są pustym dźwiękiem. Partia nie może zwalczać biurokracji gdyż pozbywa się w ten sposób swojego działającego ramienia. Może starać się usprawnić... ale bezpardonowa walka z biurokracją byłaby z punktu widzenia interesów partii zwykłym nonsensem.

□ Sprecyzowano, że w tym roku opuszczają terytorium Polski trzy pułki Armii Radzieckiej: szkolny pułk czołgów, pułk rakiet przeciwlotniczych i samodzielny pułk śmigłowców. W przyszłym roku wycofana zostanie samodzielna brygada desantowo-szturmowa.

□ Obszerne materiały statystyczne publikuje Rzeczpospolita (17 bm.). Z badań ankietowych wynika, że w ciągu 12 lat małżeństwa 12,7 % mężatek przerywało ciążę (16,3 % mieszkanki miast i 5,4 % - wsi). Ciążę usuwało 21,4 % mężatek z wyższym wykształceniem, 15,3 % - ze średnim, 9,6 % - z zasadniczym zawodowym i 6,2 % z podstawowym.

□ Z dniem 16 lutego wzrosły ceny urzędowe wszystkich gatunków przetworów mięsnych (średnio o ok. 8 %, np. szynki gotowanej o 140 zł za kg). 13 bm. wzrosły ceny niektórych artykułów mleczarskich i tłuszczów roślinnych - te pierwsze średnio o 8 %, te drugie - o 6 % (np. ćwierćkilowa paczka masła śmietankowego zdrożeje o 23 zł, litr mleka o zawartości 3,2 % tłuszczu zdrożeje o 5 zł, butelka oleju rzepakowego - o 6 zł). Cena chleba i mąki pszennej wzrasta odpowiednio o 3 zł (0,8 kg) i 5-8 zł za kg.

□ Przeciętne wynagrodzenie miesięczne w styczniu br., w 5 podstawowych działach gospodarki uspołecznionej (przemysł, budownictwo, transport łączności i handel) wyniosło 66,9 tys. zł i w porównaniu ze styczniem ub. było wyższe o 95,1 %.

□ Brytyjska firma przejmie wydział K-2 stoczni Gdańskiej im. Lenina. Załoga ma być rekrutowana na wolnym rynku pracy z pierwszeństwem dla wysokiej klasy specjalistów z likwidowanej stoczni. Firma rozpoczęła akwizycję zamówień i ma już oferty od armatorów zachodnich, ZSRR i Polski.

□ W Diorze, w Dzierżoniowie - jak podaje *Expres Wieczorny* - wszystkie wyroby właśnie podrożały o 30 %.

□ Prywatny kantor kupna i sprzedaży bonów PKO powstał w Gdańsku, jako pierwszy w Polsce.

Ewangeliczny przekaz o wydarzeniach związanych z tajemnicą Zmartwychwstania nazwał któryś z biblistów *jakanieq*. Tak trudnym zadaniem dla ludzkiego słowa i opisu stał się ten fakt. I na takim przekazie powstało chrześcijaństwo?! Tak, ale nie tylko. Trzeba jeszcze podkreślić, że w odróżnieniu od tak zwanych apokryfów, opisujących barwnie różne cudowne szczegóły z życia Jezusa - opisy ewangeliczne są zaskakująco beznadziejne. Mówią jednak o tym co się stało, co się nie zrodziło w myślach i dobrych chęciach uczniów. Co się zdarzyło poza nimi, co z trudem przewyciężało ich poczucie klęski i rozproszenie. Co dało im w końcu pewność, że On zmartwychwstał. Przeszedłszy w inny, Boży sposób istnienia namacalnie dowiódł, że to On stał przed nimi, że w Nim potęga miłości Bożej okazała się silniejsza od siły zła i potęgi śmierci.

Wyznanie wiary w zmartwychwstanie Jezusa jest dla nas wyznaniem pewności, iż prawdą jest to, co wydaje się być tylko projekcją pragnień, że *jak śmierć potężna jest miłość*. (Przp. 8,6).

Człowiek nie jest w stanie zapewnić sobie trwania, choć podejmuje ten syzyfowy trud. W jakimś sensie może żyć dalej tylko w drugiej osobie. Owo dramatyczne *ty nie umrzesz*, które chce powiedzieć autentyczna miłość. To nam mówi Bóg i tylko On mówi to skutecznie. Byliśmy Jego myślą zanim sami pomyśleliśmy o sobie w sensie świadomości, a także w tym grzesznym pomyśleniu o sobie, by być *jak bogowie*, by być całkowicie niezależnym. Dla człowieka szukać siebie tylko - oznaczało i oznacza grzech i śmierć. Dlatego autentyczna miłość ludzka, jeśli zaistnieje - ocala nasze życie i sens. Jest zakotwiczeniem w miłości Boskich Osób.

Bo On Jest i jest absolutną i najpełniejszą Miłością. Kardynał Ratzinger odwołuje się przy tym temacie do rewolucyjności objawienia się Boga w Trójcy. Z tego samoobjawienia, przy całej głębi tajemnicy, możemy wywnioskować, iż Bóg jest trwaniem i istnieniem wśród tego, co przemija, bo jest wzajemnym odniesieniem Osób Boskich, otwarciem na wzajemną miłość w sposób najpełniejszy.

Pełna miłość Jezusa do ludzi, która Go doprowadziła do ofiary z siebie dokonuje się w całkowitym oddaniu się Ojcu w Duchu Świętym. Staje się silniejsza niż śmierć. Ten, który tak umiłowiał nas *wszystkich*, wszystkim dał podstawę do nieśmiertelności w Nim samym.

Opisy zmartwychwstania ukazują najwyraźniej, że życie Zmartwychwstałego

nie mieści się już w ograniczeniach czasu i biologii. Chrystus nie powrócił do swego poprzedniego życia ziemskiego - jak to było z Łazarzem czy młodzieńcem z Naim. On zmartwychwstał do życia ostatecznego, które nie podlega już prawom dotychczasowym. Poznawanie i niepoznawanie Go, przy stwierdzonej potem tożsamości Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Bardzo znaczące jest tutaj spotkanie w Emaus. Gdy zaczął wędrowcom wyklądać Pismo św. - ich serca pały; zaczęli pojmować głęboki sens historii zbawienia. Odkryli w niej własne związki z Bożym działaniem w dziejach. Łamanie chleba dopełniło całości. Stało się jakoś formą pewności, że On żyje, działa, przemienia rzeczywistość. Pociągnęło za sobą wiarę, że podjęcie Jego dróg jest najpewniejszym sposobem wejścia w Jego miłość, która nam mówi: *Zmartwychwstałem i jestem z Tobą. Nie umrzesz*.

Tajemnica paschalna w pierwszych wiekach Kościoła była potężnym czynnikiem kształtującym życie i świadectwo chrześcijan. Stanowiła zawsze jądro chrześcijaństwa. Ale, jak podkreślił papież Paweł VI, w ostatnim okresie życia Kościoła jest proklamowana z nową mocą. Tajemnica wspólnoty istnienia z Chrystusem Zmartwychwstałym staje się dla chrześcijan środowiskiem niezbędnym. Jest punktem odniesienia, źródłem i spełnieniem. Trwały charakter tej tajemnicy wynika z jej ostatecznej pełni. Zmartwychwstały dla nas jest Rzeczywistością Ostateczną, przekraczającą skończoność naszego czasu i śmierć.

Nieustająca aktualność Paschy Chrystusa, jego obecność, nadaje sens Kościołowi, jego wierze, sakramentom i całej jego egzystencji. I dodajmy - nadaje ona tajemniczą siłę, która - wszak jasno to widać - nie pochodzi od nas. Siłę stałej odnowy.

Ta tajemnica woła nas *po imieniu*. I wszystko co nas stanowi, nasze związki z ludźmi, światem, przyrodą. Dlatego tak radośnie obchodzona co roku w sposób skondensowany uświadamia nam swoją oszałamiającą treść. W barwie, temperaturze i smaku - można powiedzieć - jakie wytwarza ludzka kultura. My pielęgnujemy swoją. Jest piękna! Ale równocześnie niechby z każdym rokiem była rozumiana ta treść bardziej głęboko. Przemieniając nasze odniesienie do Boga, do ludzi, do nas samych.

Alleluja! Chwalmy Pana!

ks. Tadeusz BUDZIŃSKI.



LITURGIA SŁOWA

NIEDZIELA WIELKANOCNA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

PIERWSZE CZYTANIE

Dz 10,34a. 37-43

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Gdy Piotr przybył do domu Centuriona, przemówił: *Wiedziecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił Jan. Znacnie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła.*

A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jerozolimie. Jego to zabili, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam, wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu.

On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią

żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, w Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów.

DRUGIE CZYTANIE

Kol 3, 1-4

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia:

Jeśliście razem z Chrystusem powstali z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.

Umarliście bowiem i wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

EWANGELIA

Jn 20, 1-9

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: *Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono.*

Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótno, jednakże nie wszedł do środka.

Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótno oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą razem z płótnami, ale oddzielnie zwinioną na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

NICZYM NIE ZMAĆONA RADOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA

/.../ Ludzką słabość przerasta Miłość, a miłość budzi radość. Dlatego Chrystus, dokonawszy Dzieła, zleconego Mu przez Ojca, rozradował się niczym nie zmąconą radością. Doznał ulgi, pokoju i szczęścia.

Jego radość i pokój udzielały się wszystkim, z którymi się spotykał. Chrystus chciał tej radości. Sam ją wywoływał i brał w niej osobisty, żywy udział. Widział, jak uczniowie Jego się radują, stwarzał wiele okazji do radości - bardzo ludzkiej i zwyczajnej.

Jego Ciało było odmienione, ale Chrystus tak postępował, jak gdyby żadna zmiana nie nastąpiła. W dalszym ciągu obcował z uczniami i otoczeniem w sposób zwykły i naturalny. Zasiadał z nimi do stołu i dzielił się posiłkami. Częściej nawet, niż przed Męką, zapraszał ich, aby jedli, zachęcając swoim przykładem: *Pójdźcie, jedźcie..., sam bierze chleb i daje im, a podobnie i rybę* (J 21, 12-13). Nad brzegiem Jeziora Tyberiadzkiego zadbał o to, aby na prawdziwą Wielkanoc przygotować posiłek dla uczniów, zajętych połowem ryb. Wiemy, że przed Męką rozmnażał chleby, ale nigdy przedtem nie słyszeliśmy, aby sam *kucharzył...* Uczynił to właśnie po Zmartwychwstaniu, gdy Jemu samemu było to już najmniej potrzebne. Skąd wziął ryby, które piekł na węglach nad brzegiem jeziora? - To tajemnica. Kazał do nich jeszcze dorzucić świeżo ułowionych i przygotował uczniom prawdziwą ucztę./.../

Może nigdy przedtem Chrystus nie objawiał takiej serdeczności, jak teraz. Wyrwał już z rąk szatana cyrograf, którym on legitymował wobec Boga swoje prawo do rodzaju ludzkiego. /.../

Stał na czele rzeszy ludzkiej, idącej do Ojca. Oto Jego dzieci, Jego przyjaciele, Jego najbliżsi! Strasznie Go drogo kosztowali! Dlatego patrzy na nich jak na odzyskane skarby... Jak Ojciec syna marnotrawnego cieszył się, gdy syn wracał do domu, tak

samo Chrystus odnosi się do nas z niezwykłą serdecznością i miłością, radując się, że odzyskał to, co było zginięte.

Z tą wielką miłością i radością wejdzie Chrystus w dzieje Kościoła. Dlatego taki sam jest dzisiaj w stosunku do nas, w osobistym obcowaniu z nami. Coś się *zmieniło* w całej postawie Chrystusa. Teraz będzie szukał sposobności, aby swoją wielką miłość jak najlepiej nam okazać. Uczy nas przez to niezwykłej delikatności w odnoszeniu się do ludzi, subtelności, a nawet - drobiazgowości, drobnostkowości. Jak bardzo to wszystko czyni Chrystusa ludzkim, bliskim i *swojskim!* /.../

Chrystus po Zmartwychwstaniu zapłacił ludziom detaliczną dobrocią, serdecznością, bliskością i radością za zniewagi doznane po śmierci. Jakże On jest wielkoduszny i wspaniałomyślny! O, mógł po Zmartwychwstaniu dobrze *zapłacić* faryzeuszom, doktorom zakonnym, Herodowi i Piłatowi, a nawet uczniom, którzy Go opuścili, zwłaszcza Piotrowi, który się Go zaparł. Wszystkim! Wszystkim! Mógł przecież zapytać: A gdzieżeście to, syneczku, podziwiali się, gdy ja byłem na Krzyżu? Na szczęście Chrystus o nic takiego nie pytał. Nie ma o tym w Ewangelii żadnej wzmianki. Tak się zachował, jak gdyby tego wszystkiego nie było.

Jak wspaniałą rzeczą jest zapomnienie i przebaczenie! Jak ono wewnętrznie wyzwala, czyniąc człowieka naprawdę wielkim, a jednocześnie bliskim i braterskim. Taką jest właśnie miłość, taka jest prawdziwa - *przyjaźń!* /.../

Oto styl Chrystusa Zmartwychwstałego. Ma być on naszym stylem życia, pracy i odnoszenia się do ludzi. Jest to styl wszystkich miłujących Chrystusa i wszystkich miłujących się w Chrystusie.

Kard. Stefan WYSZYŃSKI

"Bochen Chleba", Marianum, Rzym

ZMARTWYCHWSTANIE, KTÓRE TRWA

■ 18 lutego Jan Paweł II przyjął uczestników seminarium zorganizowanego przez Konferencję Episkopatu Włoch i Instytut Jacquesa Maritaina na temat etyki i problemów ekonomii. Papież przypominając postać Maritaina - wielkiego katolickiego filozofa, mówił także i o problemach współczesnego świata. Wskazał, że współczesne systemy społeczno-ekonomiczne oprócz postępu i dobrobytu przyniosły ludzkości także wiele ujemnych zjawisk, jak pogłębienie różnic między krajami bogatymi a ubogimi, degradacja środowiska naturalnego, zanik wielu podstawowych norm moralnych. Ta sytuacja - akcentował Papież - powinna być wyzwaniem dla chrześcijan na rzecz solidarności społecznej i politycznej.

Kościół - powiedział Ojciec Święty - nie zamierza proponować jakiegos modelu ekonomicznego, lecz zachęca do dalszych poszukiwań specjalistów z tej dziedziny, zapraszając ich do owocnego dialogu, zmierzającego do ujmowania osoby ludzkiej we wszystkich jej wymiarach tj. również w nieodłącznym wymiarze etycznym. Dialog pomiędzy etyką a ekonomią powinien być rozwijany na poziomie globalnym przy ciągle wzrastającym udziale wszystkich zainteresowanych rozwojem świata w ośrodkach, gdzie podejmowane są decyzje dotyczące życia całej ludzkości.

■ Jak informuje Niemieckie Towarzystwo Biblijne w Stuttgarcie, teksty Pisma Św. przetłumaczone zostały w całości lub w części na 1907 języków. W minionym roku ukazały się 23 nowe przekłady. Oblicza się, że w całym świecie używanych jest ok. 3-6 tys. języków. Pełny tekst Biblii ukazał się do tej pory w 310 językach, z tego w Afryce w 119, i w Azji w 93. W Europie wydano całościowe przekłady Pisma św. w 58 językach, częściowe w 187.

■ W najbliższych miesiącach w śródmieściu Detroit (Stany Zjednoczone) zamkniętych zostanie 30 kościołów katolickich. Arcybiskup Detroit, kard. Edmund Szoka, informując o tej decyzji stwierdził, że konieczność zamknięcia kościołów spowodowana została zjawiskiem opuszczania przez katolików centrum miasta i osiedlania się na jego peryferiach, bądź w rejonach wiejskich. W ostatnich 12 latach liczba katolików w śródmieściu Detroit spadła ze 104 do 48 tys. Po zamknięciu części kościołów nadal czynnych będzie w centrum miasta 70 świątyń.

■ 26 lutego Jan Paweł II przewodniczył Mszy św., w której uczestniczyli członkowie Rady Społecznej przy Prymasie Polski przebywający z wizytą

W promieniach zachodzącego słońca stałem zamyślony nad tajemnicą końca, oceniałem mijający dzień. Niewiele dokonałem dobrego. W sercu rodziło się postanowienie, że jutro musi być lepiej niż dziś. Słońce znów wstanie, uśmiechnie się ponownie, dzieci będą się bawić, dorośli pracować.

Wracam do przeżyć z dzieciństwa - do tej radości, z którą podziwiałem pierwsze wiosenne kwiaty, często jeszcze wychylające się spod śniegu. Było to zadziwienie nad dobrocią Stwórcy, nad życiem, które jest tak silne, że zwycięża śmierć mrozu i zimy. Biegłem później z bukiecikiem wiosennych kwiatów ciesząc się i tak bardzo pragnąłem, aby ta radość udzieliła się innym. A później - pierwsze kwilenie czajek, klekotanie bocianów, które powróciły do swego gniazda, cieplejszy powiew wiatru - wszystko to było powolnym przygotowaniem mnie do przyjęcia prawdy o zmartwychwstaniu.

Gdzieś na dnie serca pozostawała jeszcze niewyjaśniona do końca sprawa - dlaczego odchodzą od nas już na zawsze ukochane osoby? I nie wiem do kogo adresować ten żal? Śmierć i cmentarz były dla mnie najsmutniejszymi prawdami. Ale to było tylko do jakiegoś czasu - bowiem wszystko zmieniło się zupełnie w chwili, gdy prawda o Jezusie Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym stała się moją własnością.

Pamiętam pocałunek matki, gdy obudziła mnie bardzo wcześnie i powiedziała, że idziemy na zmartwychwstanie. W ciszy budzącego się życia wiosennego dnia przemierzaliśmy drogę do kościoła. W ręce trzymałem czystą ministrancką komżę. W kościele pachniało kwiatami i kadzidłem, a ukochany przez dzieci ksiądz uroczyście wręczył mi figurkę Pana Jezusa Zmartwychwstałego i powiedział, że mam iść pierwszy w procesji. Dzwony biły tak radośnie i radosny był śpiew - *Wesoły nam dzień dziś nastał...* I wtedy to właśnie wstąpiła we mnie radość nie do opisania - był ze mną Zmartwychwstały Pan. A radość ta trwa do dziś!

Rozważam dziś tę Prawdę, zapisaną przez pragnienia wszystkiego stworzenia, aby żyć, aby trwać na zawsze, bez końca. Tak prosto ujął to św. Paweł w porównaniu do ziarna, które posiane w

ziemię wyrasta. To samo ziarno - niemal zmartwychwstaje - stając się przemienionym - jakże niepodobnym w kształcie do ziarna.

Złożony do grobu Mąż boleści, *po udrękach swej duszy* - powstał! Nikt wtedy nie wątpił, czy to jest On - widzieli bowiem na Jego ciele wyraźne ślady męki.

Ku zdziwieniu, w wierze odnajduję ten odwieczny porządek natury na kartach Ewangelii. Zmartwychwstanie Chrystusa nie ma w sobie nic z podobieństwa wskrzeszenia. Młodzieniec z Nain, Łazarz z Betanii powrócili do samych praw życia, natury, poddani odwiecznemu prawu śmierci. *Chrystus powstawszy z martwych, już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy.*

Wielka radość przychodzi o poranku, jak dawno głosiła Mądrość Pana, to On Sam przychodzi - trzeba tylko wyjść Mu na spotkanie. Wtedy też *zamieni się w taniec mój żałobny lament. Bo - to jest dzień, który daje nam Pan.*

A jeśli nie ma **Ukochanego**? - Nóg nie można uciągnąć i dokąd iść ze spuszczoną głową? Na ustach słowa gorzkości - *a myśmy się spodziewali* - i żal w sercu że zawiódł, że to wszystko nieprawda... Ale cicho - **oto Ukochany nadchodzi** - mu-



sza się wypełnić Pisma. Słowo wypowiedziane przed wiekami nie może być zaprzeczane. Pan jest wierny na wszystkich swych drogach - dlatego przychodzi.

Staje pośrodku ogrodu i pyta: Niewiasto, czemu płaczesz, kogo szukasz? *Skoro pamiętam o wróblach na dachu - jakże miałbym ciebie zapomnieć - Mario - Ja twój Mistrz! Czemu smutni jesteście - uczniowie na drodze do Emaus - przecież znacie wszystko, co o Mesjaszu napisano w Prawie, co powiedzieli prorocy i o czym śpiewały psalmy - wsłuchajcie się w bicie waszego serca - Ja będę wieczerzał z wami, abyście Mnie poznali przy łamaniu chleba, aż do skończenia świata. - Nie szukajcie sposobów, jak włożyć palce w rany moje - ale miejcie wiarę.*

Dobrze, że Pan zmartwychwstał. Wszystko stało się nowe - Bóg aż do takiego stopnia zrozumiał człowieka - ludzki

Bóg - który wszystko może. Rozumiem teraz dlaczego dwaj uczniowie biegli do grobu i czemu starszemu nogi tak ciążyły, a może ukradkiem łzy ocierał, łzy radości, że nie na próżno liczył na Mistrza, że przecież musi Mu powiedzieć *Ty wiesz, że Cię kocham*. Ale zazdroścę trochę młodszemu z uczniów, jak warto było zachować czystą miłość do Pana - bo tylko ci, Boga oglądać będą.

Nie wiem, co się ze mną stało? Nie mogę dojrzeć siebie pośród biegnących do grobu owego pierwszego dnia tygodnia. Nie wiem do końca - jak ja Cię kocham.

Tylko, gdy przychodzi wieczór i patrzę na zachód słońca - wargi same szepcą cichą prośbę - *Panie, pozostań z nami, spraw, bym Cię poznał przy łamaniu chleba!*

ks. Józef MUSIAŁ

MY I NAM

Odkrycia naukowe, z których korzystamy i dzięki którym ulepszymy życie, dokonują się nie tylko dzięki zaangażowaniu w nie szczególnych talentów ludzi, ale przede wszystkim jest to wynik ich ofiarności, rezygnacji z osobistego życia. Wielu wybitnych ludzi stwierdziło, że epokowe odkrycia to trzy-czwarte potu ludzkiego i tylko jedna-czwarta geniuszu.

Spójrzmy dla przykładu chociażby na Marię Skłodowską-Curie. Mając bardzo ograniczone środki, pracując w starej, rozlatującej się szopie wraz z mężem przerobili setki kilogramów rudy, co pozwoliło im wyjaśnić zjawisko promieniotwórczości. Pomyślmy, ile trudów pokonali, musieli przełamywać zmęczenie, nie zrażać się prymitywnymi i trudnymi warunkami pracy, aby doprowadzić do końca podjęte zadanie. Pasja niewątpliwie wspierała ich poczynania, ale bez wytrwałości, ukierunkowania swych wysiłków na cel badań nie osiągnęliby takich rezultatów. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie dysponowali tą siłą, jaką jest samowychowanie.

Rzadko uświadamiamy sobie fakt, że różnorakie dobra kultury, a także przedmioty codziennego użytku są rezultatem ogromnych wysiłków ludzi. W rzeczywistości oznacza to podporządkowanie przez ludzi własnych możliwości zadaniu, które mają wykonać. Są to również przykłady kierowania swoim postępowaniem. Bez podporządkowania siebie, prowadzonej pracy, bez pełnego zaangażowania swoich sił nie moglibyśmy korzystać z dobrodziejstw postępu.

Rozwój kultury narodowej, jej dóbr oraz walka o te dobra to także kwestia ofiarności, wytrwałej codziennej pracy. Mało kto z nas wie, jakim tytanem pracy był J.I. Kraszewski. Znamy go jako powieściopisarza, ale nie wiemy, że był dziennikarzem, redaktorem, zbieraczem, konspiratorem. Odbierał dalekie podróże po całej Europie. *Jako redaktor naczelny Gazety Codziennej w Warszawie udał się 1 stycznia 1860 roku za granicę w celu zorganizowania sieci korespondentów w stolicach europejskich. W wieku lat 65 J.I. Kraszewski jest współpracownikiem 16 periodycznych pism polskich, kieruje wydawnictwem kilku dzieł zbiorowych...*

Korespondował z czytelnikami, którym regularnie odpowiadał na listy. Ponadto ze szczególnym zainteresowaniem badał zabytki archeologii słowiańskiej. Gromadził zbiory archeologiczne, numizmatyczne, ilustrował książki własne i cudze. *Niewyczerpana energia i żywotność Kraszewskiego budzi podziw tym większy, że był niewielkiego wzrostu, szczupłej i drobnej postaci i słabego zdrowia. Całe życie chorował na reumatyzm, astmę, przebiegnięcia i dolegliwości żołądkowe.*

Powstaje pytanie, co przyczyniło się do takiej aktywności, czemu ją zawdzięczał? Z całą pewnością można powiedzieć, że był to człowiek, który potrafił siebie, swoje osobiste sprawy podporządkować ważniejszemu - publicznemu, a więc potrafił sobą kierować.

Teresa KUKOŁOWICZ

ŻYCIE KOŚCIOŁA

w Rzymie oraz przedstawiciele Polonii. W homilii Papież podkreślił potrzebę współpracy między Polonią a krajem ojczystym.

■ 24 lutego Ojciec Św. przyjął uczestników Sesji Papieskiej Komisji ds. Środków Społecznego Przekazu. W przemówieniu Papież zwrócił uwagę na demoralizację propagandową przez środki masowego przekazu na całym świecie oraz wskazał na skutki tego zjawiska w życiu rodzinnym.

■ Zapowiedziano, że w dniach 5-10 czerwca Jan Paweł II odbędzie pielgrzymkę do Norwegii, Islandii, Finlandii, Danii i Szwecji.

■ W dniach 27 lutego - 3 marca w Opolu odbyło się ekumeniczne spotkanie watykańskiej delegacji Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan z przedstawicielami Światowej Federacji Luteriańskiej. Gospodarzem spotkania był biskup opolski Alfons Nossol.

■ Przed rokiem rozpoczęła działalność kościelna Fundacja Wspomagająca Zaopatrzenie Wsi w Wodę. W tym czasie zarejestrowano ok. 700 wniosków społecznych komitetów budowy wodociągów o pomoc finansową.

■ Przedstawiciele władz polskich i Kościoła uzgodnili, że wspólnymi środkami zostanie wzniesiona w Leninianku przychodnia lekarska jako dar narodu polskiego dla Armenii.

■ Węgry powrócili do historycznego godła państwowego, zmienionego w 1949 r. Herbem tego kraju będzie znów krzyż i korona św. Stefana, a nie czerwona gwiazda.

■ Kard. Franciszek Tomaszek z Pragi w wywiadzie dla austriackiej telewizji wyraził przekonanie, że władze Czechosłowacji przeprowadzą reformy, które przyniosą społeczeństwu więcej wolności w życiu prywatnym i publicznym.

■ Grupa 100 księży katolickich z diecezji Koszyce (Słowacja), która od 30 lat nie ma swojego biskupa, wystosowała petycję do władz państwowych z prośbą o umożliwienie nominacji biskupiej dla Koszyc.

■ Włoska agencja turystyczna poinformowała, że w roku ubiegłym zanotowano wzrost liczby pielgrzymek do europejskich sanktuariów. Do Asyżu przybyło, w 1988 r., ok. 6 mln pielgrzymów, do Lourdes 5 mln. Do Ziemi Świętej pomimo napiętej sytuacji politycznej pojechało 250 tys. pielgrzymów.

PRZYWRÓCENIE GODNOŚCI PRACY /I/

Liczne środowiska w Polsce, w tym przede wszystkim związane z Kościołem i jego nauką społeczną, nie od dziś stwierdzają, że sfera pracy w naszym kraju dotknięta jest głębokim kryzysem, że zachwiany jest w tej dziedzinie podstawowy ład moralny. Zachwianie ładu moralnego pozostaje w ścisłej wzajemnej zależności z podważeniem ekonomicznego sensu pracy; niewydolność i błędne zasady strukturalne systemu gospodarczego spowodowały, że suma naszej pracy nie przynosiła i nie przynosi społeczeństwu należytego rozwoju i poziomu życia. Ponadto, wielu zatrudnionych doświadcza braku stosownej relacji między wynagrodzeniem a wkładem pracy - rzetelna praca nie przynosi im poprawy bytu.

Wprowadzenie do świadomości społecznej i praktyki działania wszystkich uczestników pracy takiego porządku wartości, w którym praca człowieka odzyskiwałaby swą godność i znaczenie jest przedmiotem wielkiej troski Papieża Jana Pawła II. Dał On temu wyraz szczególnie w encyklice o pracy ludzkiej (Laborem Exercens) oraz o rozwoju człowieka i społeczeństwa (Sollicitudo Rei Socialis), a także po wielokroć w przemówieniach do Polaków - zwłaszcza w czasie drugiej i trzeciej pielgrzymki do kraju.

Prymasowska Rada Społeczna widzi w przywróceniu godności pracy, a w konsekwencji także jej sensu ekonomicznego sprawę o kluczowym znaczeniu dla Polski końca lat osiemdziesiątych. Mówimy o przywróceniu, bowiem w tradycji polskiego robotnika, rolnika, rzemieślnika czy inteligenta praca była z reguły wartością uznaną i szanowaną. Ceniona była rzetelność, inwencja i kwalifikacje, a wchodzący w życie młodzi ludzie starali się o ich jak najlepsze przyswojenie - w pracy widząc perspektywę swojego rozwoju i osiągnięć, a także podstawę bytu zakładanych rodzin.

1. PRZEJAWY I ŹRÓDŁA KRYZYSU PRACY

Ojciec Święty Jan Paweł II wyróżnia w swoim nauczaniu o pracy trzy wymiary: osobowy, rodzinny oraz narodowy, społeczny.

W wymiarze osobowym człowiek ma poprzez pracę urzeczywistniać siebie samego, bardziej *stawać się człowiekiem*. W wielu miejscach pracy w Polsce stało się to rzeczą trudną: nie ceni się wszystkich kwalifikacji, pracy rzetelnej i dokładnej, oszczędności i dbałości o swój warsztat. Tolerowana bywa lub wręcz organizowana praca pozorną, lub też taka, której owoce pozostają niewykorzystane. Idzie za tym brak poczucia odpowiedzialności za jakość pracy, za jej społeczną przydatność. Poczuciu własnego rozwoju przez pracę nie sprzyjają powszechnie stosowane kryteria oceny pracowników, w myśl których o zarobkach i awansie często decydują cechy pozazawodowe: dyspozycyjność wobec zwierzchników, poglądy ideologiczne i polityczne, ukrywanie przekonań własnych.

Wymiar osobowy pracy jest niszczonej również przez wyzysk fizyczny: w wielu zakładach katastrofalnie pogarszają się warunki bezpieczeństwa, coraz liczniejsze są strefy zagrożenia zdrowia, szerzą się choroby zawodowe.

Nie sprzyja etosowi pracy przyjęta doktrynalnie zasada niskich wynagrodzeń, nie pozostających w należytej proporcji do rzeczywistej wartości pracy. Świadczenia ogólnospołeczne, które miały, w założeniu panującego systemu, wynagrodzenia te uzupełniać, funkcjonują bardzo źle (oświata, służba

zdrowia) lub są w zaniku (budownictwo mieszkaniowe). Nisko opłacana praca nie jest szanowana przez pracodawcę, gdyż nie stanowi ona dla niego istotnego kosztu; nie jest też szanowana przez pracującego, zwłaszcza gdy nie może on na niej oprzeć utrzymania rodziny.

Inaczej nieco kształtuje się sfera pracy we własnym gospodarstwie, warsztacie lub przedsiębiorstwie. Więcej tu możliwości rozwinięcia inicjatywy i przedsiębiorczości, a zarobki bardziej są zależne od wkładanego wysiłku. Wiele tu jednak istotnych ograniczeń: niewłaściwy system podatkowy, gąszcz przepisów i uzależnień, utrwalona przez dziesięciolecia dominacja czynników politycznych nad ekonomicznymi - wszystko to pozbawia ludzi prowadzących indywidualną i prywatną działalność moralnej satysfakcji, wymusza nieliczące z godnością omijanie przepisów, radykalnie zniechęca do trwałych inwestycji. Stąd spotykane nierzadko zjawisko dorabiania się szybkiego, za wszelką cenę, przy minimalnych nakładach - wynik poczucia niepewności, jak będzie jutro.

Na tle opisanych zjawisk wielkiego praktycznego znaczenia nabierają słowa Jana Pawła II o potrzebie łączenia pracowitości jako cnoty ze **społecznym ładem pracy**; bez tego ładu trudno jest realizować zadanie dobrej pracy indywidualnej.

Wymiar rodzinny pracy jest także dotknięty kryzysem. Praca, która ma mieć wielki wpływ na proces wychowania w rodzinie, coraz częściej nie spełnia tego zadania. Ojciec nie może nauczać dzieci szacunku dla dobrej pracy nie mogąc przynieść do domu zarobków świadczących o owocności jego trudu; zazwyczaj nie jest także jego udziałem zadowolenie z pracy, przekonanie o jej sensowności i wartości. W wyniku takich sytuacji dzieci poznają pracę dorosłych jako uciążliwość pozbawioną radości i tworzenia. Zagrożenie rodzinnego wymiaru pogłębia - często niezbędna dla utrzymania - praca zawodowa matek. Deprecjonuje się przez to i ogranicza pracę matki na rzecz rodziny, osłabiają się rodzinne więzi, osłabia klimat ładu, ciepła i radości w domu.

Wiele zła moralnego przynoszą różne formy skoszarowania pracowników, hotele robotnicze, oderwanie od własnych rodzin i środowisk.

Coraz częściej zakłócany bywa rytm pracy i odpoczynku. Wprowadzono wprawdzie pod naciskiem robotniczym w latach 1980-81 dodatkowe dni wolne, ale mimo to prawo do odpoczynku - a szczególnie do rodzinnego świętowania niedzieli - jest często naruszane. Przyczynia się to do osłabiania motywacji pracy jako udziału człowieka w Bożym dziele stworzenia. Jan Paweł II przypomina w swej encyklice o pracy, że człowiek powinien naśladować Boga zarówno pracując, jak i odpoczywając, bowiem Bóg sam zechciał przedstawić mu swoje stwórcze działanie pod postacią pracy i odpoczynku.

W wymiarze narodowym, społecznym daje się zauważyć zanik pojmowania pracy jako pomnożenia dobra wspólnego, na które pracowały pokolenia ojców i które ma służyć pokoleniom następnym. Zagrożone jest rozumienie pracy jako czynnika budującego obywatelską i społeczną solidarność. Naturalne więzi i moce społeczne, które praca winna tworzyć w oparciu o poczucie godności zawodowej i odpowiedzialności wobec odbiorców są niszczone przez nieufność i wielorakie kontrole. Praca staje się walką, w której przeciwnikiem jest wszystko: natura, czas, ludzie. Współpracownicy stają się

rywalami, klienci - natrętami, powstające w tej walce przeciwstawne grupy łatwo ulegają manipulacjom, dezintegruje się społeczeństwo.

Społeczne stosunki pracy naznaczone s ponadto piętnem nieuczciwosci. Chodzi tu nie tylko o okradanie pracodawców i odbiorców, lecz także o nieprzestrzeganie technologii wyrobów, obniżanie ich jakości, zawyżanie cen. Niepokój budzi powszechność tych zjawisk oraz to, że nieuczciwość i niesolidność w pracy jest bez większych oporów społecznie rozgrzeszana.

Ogromne znaczenie ma poszanowanie środowiska przyrodniczego, kulturalnego i społecznego. Praca tworząc nowe dobro wspólne nie może niszczyć dobra zastanego, niszczyć przyrody - bilans takich działań może okazać się ujemny. Równie ważne jak środowisko przyrodnicze jest dla człowieka środowisko kulturalne i etos społeczny - zestaw wartości, praw i przekonań, uznanych przez całe pokolenia za dobre. Tak rozumiane środowisko było niszczone nie tylko przez decyzje lokalizacyjne wielkiego przemysłu, ale także przez decyzje o podłożu ideologicznym, gdy w imię tzw. walki klas różnicowano pozycję społeczną pracy w zależności od rodzaju własności.

Nie mogła pozostać bez głębokiego wpływu na etos pracy wprowadzona w Polsce organizacja życia zbiorowego, w której założono zbyt ciasne ramy dla ludzkich możliwości i inicjatyw, a granice wyznaczone podmiotowości i wolności człowieka nie pozwalają na jego pełny rozwój. Kryzys pracy jest powiększany przez zmonopolizowanie i uzależnienie od władz politycznych większości struktur pracowniczych, przede wszystkim związków zawodowych, a także przez brak swobodnych i niezależnych stowarzyszeń wpływających na etykę poszczególnych zawodów.

Poszukując źródeł kryzysu pracy trzeba także zwrócić uwagę na niedostatki formacji religijnej. Katolickie społeczeństwo musi dostrzec swoje braki w rozumieniu społecznych odniesień wiary. W rachunku sumienia katolików w Polsce trzeba uwydatnić pytania o stosunek do pracy, o szacunek dla odbiorcy, o wpływ na rodzinę, otoczenie, o budowanie przez pracę dobra wspólnego obecnych i przyszłych pokoleń.

2. PORZĄDEK WARTOŚCI W SFERZE PRACY

Praca jest powołaniem człowieka, przez pracę dopełnia on i wzbogaca swoją osobistą i społeczną godność. Odnosi się to do każdej pracy, mającej na celu dobro człowieka, od pracy ucznia w szkole zaczynając.

z francuskiej prasy katolickiej

France Catholique zaprasza na wielkie spotkanie w paryskiej sali UNESCO. Odbędzie się ono 29 i 30 kwietnia. *Czas wiary* - taki jest jego tytuł, hasło zgromadzenia. *A wy za kogo mnie uważacie?* - pytał Chrystus apostołów. To samo pytanie będzie mottem spotkania w UNESCO. Uczestnicy będą mogli wysłuchać wystąpień kard. Lustigera, Jean Marie Domenacha, interesujących dyskusji na temat modernizmu, wiary, świadectw Claude Vigee i Irene Alberti, a także Jorge Vallsa, który spędził 20 lat w więzieniu Fidela Castro. Henri Tissot przedstawi swój spektakl zatytułowany *Siedem cudów Chrystusa*, oparty na Ewangelii św. Jana.

Już 4 lata temu *France Catholique* organizowała takie spotkanie. Cieszyło się ono dużym powodzeniem, sala była

wypełniona po brzegi. Tygodnik ten, który wciąż boryka się z dużymi trudnościami, nie porzeka w podejmowaniu inicjatyw, regularnie organizuje spotkania rekolekcyjne w wielu ważnych ośrodkach duchowych we Francji (Sylvanes, Saint Nizier w Lyonie). Zastęga w tym niezłomowanego Roberta Massona, redaktora naczelnego pisma, który traktuje redagowanie tygodnika jako swoje powołanie i trwa mimo trudności pisma. Trwa i działa, stworzył już od dawna szeroko kolumny *France Catholique* na Wschód, ukazuje się stale dużo materiałów z Polski i o Polsce, o chrześcijanach w Związku Radzieckim, czy o prześladowaniach w Libanie i Rumunii.

W swym ostatnim numerze specjalnym, wydanym z okazji zbliżającego się

Praca zawodowa poszczególnych ludzi we współczesnym świecie w ogromnej większości dokonuje się w strukturach i procesach wzajemnego uzależniania. Nakłada to na pracodawców i zwierzchników wszelkich szczebli, na organizatorów procesów obowiązek takiego traktowania osób i zespołów sobie podległych, by każdy mógł dostrzec sens wykonywanej pracy. Pracujący człowiek musi widzieć, że jego praca jest użyteczna, że służy jego bliskim i innym ludziom. W przeciwnym razie praca przestaje być realizacją powołania i godności człowieka, staje się raczej jego zniewoleniem i poniżeniem.

Człowiek pracy nie może być traktowany jak narzędzie. Nie można mu zatem odbierać wolności słowa i zrzeszania się, nie można odmawiać realnego wpływu na zakład pracy i całość gospodarki, na losy państwa, którego jest obywatelem.

Prawo do pracy, rozumiane łącznie z prawem do poczucia sensu swojej pracy należy do praw człowieka, których naruszenie przynosi głęboko negatywne skutki w wymiarze zarówno jednostkowym jak społecznym. Skutki takie przynosi nie tylko bezrobocie; przynosi je także zatrudnienie przy pracy pozornej, niewykorzystanej, źle zorganizowanej, przynosi je lekceważenie pracy rolnika przez sposób traktowania go w urzędach, punktach skupu i zaopatrzenia, przynosi je lekceważenie każdej pracy i każdego wykonawcy.

Rozumienie pracy jako trudu, w którym realizuje się człowiek nakłada obowiązki nie tylko na pracodawców, zwierzchników i organizatorów gospodarki, lecz także na wszystkich pracujących.

Świadomy swojej godności człowiek nie powinien akceptować udziału w pracy pozornej, zatrudnienia bez obowiązków, zapłaty bez pracy - powinien domagać się tego, by jego praca była należycie zorganizowana, by jej celowość była wyraźna, rezultaty nie szły na marne. Wspólnoty ludzi pracy powinny starać się to osiągnąć poprzez pracownicze samorządy, organizacje zawodowe oraz wszelkie inne środki wyrażania opinii i wywierania wpływu na jakość i owocność pracy. Szeroko pojęta praca zła: źle zorganizowana, marnotrawiona, pozorna, nieuczciwie nagradzana, pozbawiająca godności czy praw wymaga sprzeciwu, protestu nastawionego na jej ratowanie. W sytuacjach skrajnych protest taki może nawet przyjąć formę strajku, jako bolesnej dla wszystkich ostateczności.

dokończenie w następnym numerze

Dokument opracowany przez Prymasowską Radę Społeczną.

spotkania *Le Temps de la Foi* znajdziemy m.in. fragment pamiętnika (opublikowanego w wydawnictwie Fayard) skazanego na śmierć w roku 1957 Jacquesa Fesch. Próbuąc zdobyć pieniądze na zakup statku, Fesch dokonał napadu na bank, w trakcie którego zginęła jedna osoba. W więzieniu przeżywa głębokie nawrócenie, świadczy o tym rodzaj dziennika, który zostawił po sobie. Na szafot w 1957 roku wstąpiła już nie ta sama osoba, jak czytamy we wstępie do wydanej książki. Nosi ona tytuł *Za pięć godzin zobacz Chrystusa* i jest przejmującym świadectwem wiary.

Bogusław SONIK

Zgłoszenia na spotkanie w UNESCO przyjmuje redakcja "France Catholique": 12, rue Edmond-Valentin, 75 007 Paris (250 franków od osoby).

o czym piszą w Polsce

O czym piszą w Polsce? Właściwie o wszystkim. Jednak tematem dominującym wydaje się być tzw. *okrągły stół*. Temat ten jest stale obecny także i w prasie katolickiej. Dla przykładu proponuję zajrzeć do *Przeglądu Katolickiego*. Z doc. Zofią Kuratowską, członkinią Komitetu Obywatelskiego przy przewodniczącym NSZZ *Solidarność*, Lechu Wałęsie, rozmawia Urszula Doroszevska. Wywiad nosi tytuł: *To nieprawda, że nie ma pieniędzy* i dotyczy społecznego projektu ochrony zdrowia oraz poprawie systemu opieki zdrowotnej w kraju. Tuż obok tego wywiadu Jan Skórzyński podsumowuje pierwsze działania strony społecznej wokół *okrągłego stołu*. Ostatnie wnioski tego artykułu: *Niezależnie od wszystkich innych elementów zawartego dziś kompromisu pamiętać trzeba o jednym. Siła opozycji, siła Solidarności i racja jej istnienia jest zaufanie społeczne, które przetrwało siedem trudnych lat od 13 grudnia. Tego zaufania tracić nie wolno. Muszą o tym pamiętać przedstawiciele strony społecznej przy okrągłym stole. Obawy Jana Skórzyńskiego wydają się podzielać wszyscy. Cóż z tego, kiedy do stołu wielkiej gry o Polskę muszą siadać nawet ludzie, których o posiadanie hazardowej żytki posądzać nie można...*

Z Warszawy, gdzie jest wydawany *Przegląd Katolicki* przenieśmy się do Krakowa. Rzut oka w zawartość ósmego numeru *Tygodnika Powszechnego* - Halina Bortnowska-Dąbrowska pisze artykuł pt. *Kiedy się znów zaczyna*. Chodzi oczywiście o powrót *Solidarności* na płaszczyznę legalnego działania. Socjologiczna analiza, przeprowadzona

w prawie programowym tekście p. Bortnowskiej-Dąbrowskiej, kończy się apelem o jeszcze ściślejsze połączenie działań nowej *Solidarności* z wartościami moralnymi, o moralne zwycięstwo. Bez tego ostatniego - zwycięstwo historyczne pozostaje płonne.

Tuż obok artykułu *Kiedy się znów zaczyna*, *Tygodnik Powszechny* zamieszcza tekst pt. *W czym imieniu?* Na postawione w tytule pytanie autor odpowiada: *Jak znaczną część społeczeństwa reprezentuje opozycja? /.../ Z dużym napewno uproszczeniem podawano niedawno chyba takie proporcje: 25% zwolenników władzy, 25% zwolenników opozycji, a reszta to milcząca większość. Jeśli przyjmiemy taki podział, to stanowisko owej większości trudno uznać za neutralne. O tym jaka część owej większości skłania się w jedną lub drugą stronę, nie można wnioskować, nie uwzględniając faktu, że dwie trzecie ludności naszego kraju to ludzie urodzeni po wojnie, a więc nie znający z własnego doświadczenia żadnego innego systemu politycznego, ludzie podlegający przez dziesięciolecia jednostronnej propagandzie i indoktrynacji, nie mający dostępu do pełnej informacji o rzeczywistości politycznej oraz prawie żadnego dostępu do niezależnych opinii. A w tej sytuacji trudno o kształtowanie naprawdę niezależnych i obiektywnych postaw. To, że takie postawy pomimo wszystko się kształtują należy zaliczyć do polskiego fenomenu.*

Po Warszawie i Krakowie udajemy się do Częstochowy. Ukazujący się w tym mieście tygodnik *Niedziela* zamieszcza na pierwszej stronie dwa artykuły

poświęcone... I tak dalej i temu podobnie, chciałoby się napisać. Jednak artykuły nt. *okrągłego stołu* zamieszczone w tym tygodniu posiadają bardzo ważny charakter. Stanisław Stomma pisze: *Zrobiliśmy krok naprzód*, zaś tuż obok znajduje się tekst Jerzego Turowicza wygłoszony podczas inauguracyjnego posiedzenia przy jednym z *najmodniejszych* w kraju mebli. Jest to tekst noszący już wszystkie znamiona programu tej części opozycji, która przy stole usiadła.

O czym mówił Jerzy Turowicz? Odbudowa zaufania, zmiany ustrojowe, przywrócenie społeczeństwu jego podmiotowości, cenzura, praworządność, niezależność kultury, czyli *chodzi o to, by kierunek zmian został określony w sposób społecznie wiarygodny. Chcę wierzyć, że zostanie to dokonane w ramach procesu, który dziś uruchamiamy. To jest nadzieja, którą żywi społeczeństwo, pragnące by życie było bardziej ludzkie i byśmy mogli poczuć się gospodarzami we własnym kraju.*

Tyle Jerzy Turowicz, zaś udając się z Częstochowy do innych miast, w których wydawana jest prasa katolicka, otrzymamy kolejne uzupełnienia poruszonego przez nas tematu. Stół, stolik, stoliczek... Pora zakończyć, więc ... na kogo wypadnie?

Bogdan DOBOSZ

Ps. Ponieważ prasa katolicka w kraju, pomimo ciągłych kłopotów z papierem, liczy jednak więcej niż tylko jedna - tytułowa strona, obiecuję, iż w kolejnych przeglądach prasy krajowej skupimy się także i na innych tematach.

W PARYSKICH TEATRACH

Niełatwo wybrać dobre przedstawienie paryskie. Dziesiątki teatrów, nadmiar bogactwa sprawia, że miłośnik teatru czuje się bezradny wobec tego nadmiaru.

Szczerze żałuję, że nie mogę polecić znakomitego *Retour au desert* Bernard-Marie Koletes w teatrze Renaud Barrault ze wspianym Michele Piccoli i zabawną choć moim zdaniem nieco zbyt bulwarową Jacquelline Mailain - przenikliwej i przerażającej wizji życia francuskiego mieszczaucha i francuskiej prowincji. Nie mogę - bo sztuka właśnie zeszała z afisza. A dla nas, wychowanych na *Weselu* byłoby może zabawnie usłyszeć, co gra w duszy francuskiego inteligenta zobaczyć owe duchy, które w wytwornych negliżach zjawiają się i awanturują nad głowami francuskich *bourgeois* jeszcze po śmierzni pamiętając o spadkach, domach, fabrykach i skarpetkach męża, z zaświatów oskarżają teściową, bratową, bratanicę i męża. Może warto było przyjrzeć się tej nudzie, pustce i temu marzeniu o Algierii, kraju egzotycznym i szczęśliwym do którego ucieka się przed nudą prowincjonalnej

mieściny, własną złośliwością i przed ... dwójgiem czarnych bliźniąt, które właśnie powiła marząca o wolności córka. Na pewno warto było zobaczyć tę inscenizację dla sprawności reżyserskiej Patrica Chereau, który użył wszystkich możliwych trików scenicznych - ściany przesuwali się błyskawicznie tworząc nową przestrzeń, aktorzy fruwali aż pod kopułą teatru, ruchoma scena - niczym chodnik w metrze - wozila łóżka, fotele i szafy - a wszystko było nie tylko rewią możliwości scenicznej techniki lecz służyło konstrukcji tego spektaklu, którego poetyka wzorowana była na szalonych komediach filmowych z początku wieku. W tej konsekwencji opowiedziana historia rodzinnych nienawiści (pyszne bójkki ze sztucznymi razami), fobii zyskiwała niezwykle klimat - to, co tragiczne stawało się śmieszne, to co żałosne zyskiwało znamię rozpacz. Twórcy przedstawienia opowiedzieli o świecie pustym, nudnym i tragicznie głupim tak, że była to opowieść interesująca i przekonująca. Tragifarsa kołtuńska dotyczy bowiem nie tylko kołtunów, głupota bowiem zabija, niszczy życie nie tylko głupców.

Mogę za to polecić przedstawienie, które jest jakoś z *Powrotem na pustynię* spokrewnione i mogłoby nawet nosić ten sam - równie symbolicznie czytany tytuł - *La veillee* Larsa Norena grana przez Theatre National de la Colline w reżyserii Jorge Lavelli. Lars Noren, młody (rocznik 1944) pisarz i dramaturg szwedzki, uważany jest za spadkobiercę Strindberga. W 1983 roku uznano go w Szwecji za dramaturga roku, co godne jest uwagi, bo jako dramaturg debiutował zaledwie 10 lat wcześniej. Ta błyskawiczna kariera w tym trudnym rodzaju literackim uwieńczona już nagrodą krytyki (1984), którą ten pisarz niewątpliwie zasłużył. Jego warsztat dramaturgiczny jest bardzo sprawny - Noren znakomicie tworzy role, wie jak się buduje napięcie sceniczne, jak należy piętrzyć konflikty. Ta umiejętność obca jest na ogół współczesnej dramaturgii. Przede wszystkim zaś Noren umie patrzeć na współczesnego człowieka, zna jego miny, maski, grymasy, duże i małe dramaty. Umie pisać o naszych powszednich tragediach i komediach. *La veillee* przypomina bardzo *Kto się boi Virginii Woolf* Albeego. Rzec można ten sam kwartet - dwie kobiety, dwóch mężczyzn spędzają ze sobą noc na wzajemnym okrutnym analizowaniu swojego życia, na wywlekaniu najbardziej intymnych, żałosnych i wstydliwych pragnień, na nienawiści i żebraniu o uczucia. Nieustanne mówienie o sobie i o partnerze jest jednak nie próbą zrozumienia przeniknięcia siebie i drugiego człowieka a drapieżną chęcią zniszczenia i ucieczką przed prawdą. To długi wielogodzinny spektakl, którego tematem jest samookłamywanie, samokaleczenie, podróż do kresu człowieczeństwa, psychiczne samobójstwo. Miłość oznacza tu gwałt, każda prawda okazuje się kłamstwem lub jeszcze jedną grą w szachy. Nikt już nie umie odróżnić tego, co rzeczywiste od tego, co wymyślone - po to by zranić, zabić moralnie innego człowieka. Małżeństwo mieszcuchów i para wyzwolonych intelektualistów, ci którzy usiłują bronić jakichś konwencji i ci którym nawet najbardziej podstawowe reguły ludzkiego współżycia nie wydają się już potrzebne - spotykają się po to by człowieczeństwo rozpoznać w geście negacji, nienawiści, by grać aż do zatracenia, bo tylko gra skutecznie pozwoli zapomnieć o pustce.

Nienawiść i okrucieństwo wypełniają ten świat bez reszty i nawet jeśli się z tego świata ucieka, to nie tylko dlatego, że nie można już tego wytrzymać, ale także dlatego, żeby zadać nowy cios. Sytuacja jest tym drastyczniejsza, że rzecz dzieje się w noc po pogrzebie matki, że urna z jej prochami jest niemy i komiczny świadkiem tego komicznego czuwania, że spektakl nienawiści roztrzyga się między dwoma braćmi, że gdzieś tam przy telefonie wisi półprzytomne dziecko jednej z osób dramatu, że mówi się nieustannie o miłości, rodzinie, matce, dzieciach. Rzec jest grana koncertowo przez Francoise Brion, Catherine Hugel, Rolanda Bertin i Patrice Kerbrat w owej szalenie trudnej konwencji tragifarsy. Aktorzy w najbardziej dramatycznych momentach umieją zdefiniować śmieszność, małość postaci, ich brak wyobraźni, egoizm i niesamodzielność.

Ciekawe, że w *Brytaniku* Racine'a prezentowanym ostatnio w Comedie Francaise (reżyseria: Jean Luc Boutte) tylko temat upadku wielkości, temat niemożności bycia dobrym brzmi jasno i klarownie. Dzieje się tak pewnie dzięki przekonywującemu aktorstwu Richard'a Fontany, który swego Nerona wyposażył w autentyczny smutek człowieka słabego, niezdolnego oprzeć się własnym namiętnościom, niezdolnego bronić dobra w sobie. Ten Neron - władca świata, bezradny wobec każdej pokusy - musi nieustannie opierać się o kogoś, mieć obok siebie kogoś, kto będzie mu podpowiadał gesty, słowa i uczynki, suflował idee, wskazywał przedmioty nienawiści. Jest wielki w swej małości.



W głębi Comedie Francaise

Innym, nawet Agrypinie i Brytanikusowi, zabrakło nawet takiej wielkości. Dobijając się po prostu o swoje, są mali, zaślepieni grzechem, sztuczni w patosie, który nie daje im powagi. W tym świecie ludzi nikczemnych - czarnym, beznadziejnym (scenografia i kostiumy są jednolite, czarne) pozostaje tylko bezgłośny krzyk nad ludzką małością. Żałować wypada, że piękna dykcja, cyzelowany gest aktorów Comedie Francaise nie niosą w sobie uczucia, są martwe - że ten krzyk nad zamierającym człowieczeństwem, nie ma siły przerażenia.

Foyer Octave'a Mirbeau w Theatre de la Plaine to próba - dość sensowna przywrócenia do życia sztuki, która kiedyś tak poruszyła francuską publiczność i która po prawie 90 latach na nowo stała się aktualna. Jeśli się lubi teatr nieco chłodny i konwencjonalny - to tragifarsa kołtuńska w stylu Zabłockiej z początku wieku może się podobać. Dramat, w którym ważny jest tylko pieniądz, w którym nawet miłosierdzie jest po prostu złym lub dobrym interesem, w którym kupić można wszystko - także miłość, jeśli ma się odpowiednio wysokie fundusze, nie jest niestety tak bardzo różny od tego, w którym przyszło nam żyć. Spektaklowi brakuje konsekwencji w prowadzeniu aktorów (znani z filmu i telewizji Annie Sinigalie, Jacques Decqmine, Francois Lalende) a balansowanie między rodzajowością i tragicznością płynie z mało szlachetnego źródła - realizatorzy pragną wycisnąć z tekstu wszystko, co może się podobać publiczności. Tym razem owa estetyczna dwubiegunowość nie opisuje dwuznaczności świata, dwulicowości człowieka - ma po prostu bawić. Scenografia wyjątkowo paskudna - plastikowe marmury, nieznosna gama niebieskości, czerwieni i bieli zbyt mechanicznie pokazuje nowobogackość. Ale o coś więcej niż zabawę w tym teatrze chodzi.

Małgorzata RUDA

PRZESŁANIE PAPIESKIE

/.../ Praca stanowi podstawę kształtowania życia rodzinnego, które jest naturalnym prawem i powołaniem człowieka. Te dwa kręgi wartości - jeden związany z pracą, drugi wynikający z rodzinnego charakteru życia ludzkiego - muszą łączyć się z sobą prawidłowo i prawidłowo wzajemnie się przenikać. Praca jest poniekąd warunkiem zakładania rodziny, rodzina bowiem domaga się środków utrzymania, które w drodze zwyczajnej nabywa człowiek przez pracę. Praca i pracowitość warunkują także cały proces wychowania w rodzinie właśnie z tej racji, że każdy staje się człowiekiem między innymi przez pracę, a owo stawanie się człowiekiem oznacza właśnie istotny cel całego procesu wychowania. Oczywiście, że wchodzą tutaj w grę poniekąd dwa znaczenia pracy: ta, która warunkuje życie i utrzymanie rodziny - i ta, poprzez którą urzeczywistniają się cele rodziny, zwłaszcza wychowanie; tym niemniej te dwa znaczenia pracy łączą się z sobą i dopełniają w różnych punktach.

W całości należy przypomnieć i stwierdzić, iż rodzina stanowi jeden z najważniejszych układów odniesienia, wedle których musi być kształtowany społeczno-etyczny porządek pracy ludzkiej. Nauka Kościoła zawsze poświęcała tej sprawie szczególną uwagę, a w dokumencie niniejszym także wypadnie nam jeszcze do tego powrócić. Rodzina jest bowiem równocześnie wspólnotą, która może istnieć dzięki pracy i jest zarazem pierwszą wewnętrzną szkołą pracy dla każdego człowieka.

Trzeci krąg wartości, który wyłania się w niniejszej perspektywie - w perspektywie podmiotu pracy - odnosi się do owego wielkiego społeczeństwa, do którego człowiek przynależy na podstawie szczególnych więzi kultury i historii. Społeczeństwo takie - chociażby nie osiągnęło jeszcze dojrzałej formy narodu - jest nie tylko wielkim, chociaż pośrednim wychowawcą każdego człowieka (każdy człowiek wszak wychowuje się w rodzinie na tych treściach i wartościach, jakie składają się na całość kultury danego narodu); jest ono także wielkim historycznym i społecznym wcieleniem pracy całych pokoleń. To wszystko sprawia, że człowiek swoją głębszą tożsamość ludzką łączy z przynależnością do narodu, swoją zaś pracę pojmuje także jako pomnażanie dobra wspólnego wypracowanego przez jego rodaków, uświadamiając sobie przy tym, że na tej drodze praca ta służy pomnażaniu dorobku całej rodziny ludzkiej...

Laborem Exercens, rozdz. II, 10.

KRONIKA EMIGRACYJNA

POLSKA LIRYKA RELIGIJNA XX WIEKU

Takiego wykładu społeczność emigracyjna dawno już nie miała okazji słuchać. Ks. prof. Janusz Pasierb przybyły z kraju, przedstawił 3 marca w pallotyńskim ośrodku Centre du Dialogue swoje spostrzeżenia i refleksje związane z polską poezją religijną XX wieku. Wykład nosił tytuł: *Bóg i Kościół poetów*. Profesor Pasierb na przykładzie czterech czołowych poetów religijnych, scharakteryzował polską lirykę, podejmując problem Boga i odczytując znaki czasu współczesnej wiary i Kościoła. Zdaniem mówcy, chcąc odpowiedzieć na pytanie: jaka jest wiara Polaków, należy zacząć od analizy poezji, bowiem poeci są obdarzeni intuicją, pozwalającą im wychwycić istotę rzeczy. Nie znaczy to, że świadectwo literackie jest zgodne ze stanem faktycznym. Już choćby wybór czterech poetów spośród tylu innych i całkowite pominięcie poezji tworzonej przez duchownych, świadczy o subiektywizmie obrazu przedstawionego przez gościa z Polski.

Pierwsza z zaprezentowanych postaci - Jerzy Liebert - to poeta katolicki, jakiego nie było od Norwida (*on pierwszy taki*). Liebert był nietypowym katolikiem, wolnym od fideizmu i indywidualizmu erudyty i mistyka zarazem. Autentyzm jego poezji polega na sprawdzaniu symboli, docieraniu do ich głębokiego, drugiego znaczenia. W wierszu *Pan Bóg i bąki* - Bóg został przedstawiony jako dziecko, zaś ludzie porównani do bąków, które się dąsają, strącone na pełną słodyczy koniczynę. W poezji Lieberta Bóg-jeździec, ogień pożerający, miecz (nawiązanie do wątków biblijnych) - jest starotestamentowym Panem, który szuka, poluje na człowieka, aby go obdarzyć miłością. Człowiek nie może być dla Boga partnerem, chociaż w gruncie rzeczy niby jeździec i koń pozostają złączeni i skazani na siebie, jak w słowach jednego z wierszy: *zostaniecie tylko we dwoje: Bóg na niebie, człowiek na ziemi*.

Kazimiera Iłakowiczówna - druga postać przywołana przez ks. Janusza Pasierba, była chrześcijanką wierzącą w sposób bezkonfliktowy i głęboki; jej religia wyrastała z folkloru, zwyczaju i dojrzewała w Tajemnicę. Iłakowiczówna żyła za pan brat ze świętymi i aniołami,

często przywoływała postać Jezusa, którego widziała jako *małego chłopca żydowskiego*. Dla poetki Bóg był głównym, choć nie jedynym bohaterem wierszy i zachowywał się w nich tak, jak Bóg, to znaczy nie podlegał ludzkim ocenom i osądom. Iłakowiczówna nigdy nie przeżywała wątpliwości, ale jej monolityczny katolicyzm wcale nie wywoływał pogardy dla tych, którym się nie powiodło, których moralność uległa załamaniu. Wręcz przeciwnie - miała dla ludzi przegranych wiele współczucia. Jej świadectwo jest niezwykle polskie, poetka nieustannie przywołuje obraz *małej Europy*, lubuje się w nastroju ludowości, ciepła, rzewności i pogody polskiego święta. Razem z narodem przeżywa również czas grozy życia i bez zastrzeżeń wypełnia obowiązki wobec polskiego życia.

Chryścianizm Anny Kamieńskiej był *bez reszty wcielony*. Nazwana przez ks. Prymasa *prorokinią Anną* - po boleśnie przeżytej śmierci męża-poety, zaczęła prorokować, mówić o miłości Boga. Dla niej Biblia była *księgą ciała* - nikt nie pisał tak w Polsce o ciele w świetle wiary. Z ciałem związana jest miłość, cierpienie i śmierć. Śmierć jest naszym przeznaczeniem, zdążając ku niej powinniśmy wyzbywać się naszego egoizmu. *Nie ma nic bardziej bolesnego od miłości* - pisała poetka o fascynującej kobiecej osobowości - *ale przecież nie damy sobie wydrzeć tego bólu*.

Ostatnią postacią w przedstawionym przez ks. Pasierba panteonie polskich poetów religijnych jest Mieczysław Jastrun. Bóg Jastruna zmienia się - najpierw jest to Bóg przedwojennej generacji (podobny do *jeźdźcy* Lieberta), podczas wojny jest to Bóg historii, konfrontacji z dziejami, Bóg chrześcijanina pochodzenia żydowskiego, który w czasie grozy szczególnie mocno przeżywał zagładę Żydów. W *Pieśni żydowskiego chłopca*, poddane hiobowej próbie dziecko - po stwierdzeniu, że wszyscy zginęli, oświadcza: *ja jeden wiem, że Boga nie ma i nigdy go nie było*. Pomimo tych klęsk, Bóg Jastruna nie przegrywa, pozostaje jedynym Bogiem ludzi. Powojenny Bóg poety jest natomiast

Dokończenie na str.11

KOMUNIKAT "TYGODNIKA POWSZECHNEGO"

W związku z przygotowywaniem książki na temat stosunku władz niemieckich i radzieckich do kultury i sztuki polskiej w latach 1939-1941 (na przykładzie spraw muzealnych, postępowania wobec zabytków architektury oraz w zakresie życia artystycznego) proszę uprzejmie wszystkich, którzy zetknęli się z jego przejawami, o kontakt. Wszelkie informacje, ale pochodzące od świadków lub uczestników wydarzeń, mogą mieć istotne znaczenie, zwłaszcza w przypadku braku lub niedostępności źródeł archiwalnych, co dotyczy przede wszystkim terenów włączonych do Związku Radzieckiego. Będę wdzięczny również za wskazówki bibliograficzne.

BOGUSŁAW MANSFELD

ul. Dolna 4 m. 62, 00-774 Warszawa

POMYŁKA

W numerze 10 "Głosu Katolickiego" podaliśmy błędnie w rubryce Ogłoszenia i Informacje, jakoby 3 marca ks. Michał Rybczyński OMI obchodził 30-lecie święceń kapłańskich. Ten piękny jubileusz przypada jednak dopiero 30 marca. Jubilata - naszego Przyjaciela i Czytelników serdecznie przepraszamy.

NA TYDZIEŃ MŁOSIERDZIA

ks. Karol Kapuściak CM - Saint-Etienne - 2300 F

ks. Henryk Kupaj - Issy-l'Eveque - 1000 F

ks. Józef Żmuda - Lyon - 750 F

ks. Antoni Matkowski - Lievin, Avion, Calonne - 2942 F

Bractwo Żywego Różańca - Amiens - 200 F

Andrzej Machał - 1000 F

Etienne Back - 200 F

Agnieszka Jang - 200 F

S. Taciak - 100 F

Józef Kraska - 150 F

Bractwo Żywego Różańca /Joanna Woźniczka/ - 200 F

Maria Patrzatek - 500 F

Władysława Polichnowska - 200 F

Anna i Franciszek Szymanowicz - 200 F

Zofia i Franciszek Chruśliccy - 500 F

p. Saguard-Grened - 150 F

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

ZMARŁ KSIĄDZ EDWARD LUDWICZAK

11 lutego zmarł w Caen ks. Edward Ludwiczak, kapłan Centrum szpitalnego w Lisieux. Urodził się w 1916 roku w Brochowie. Studia teologiczne ukończył w 1942 roku w Bayeux. Tego samego roku otrzymał święcenia kapłańskie. Zmarły kapłan pomimo, że nie pracował w duszpasterstwie polonijnym, był z Polską i polską emigracją bardzo związany. Podczas swojego długiego pasterzowania w Lisieux odał społeczności polonijnej wielkie usługi.

Ets. ORANIA

16, rue Vezelay, 75008 Paris,

FIRMA WYSŁĘKOWA NA USŁUGACH POLONII Z CAŁEGO ŚWIATA

42
Lata

EXPORTU produktów francuskich za granicę

WYSYŁEK wszelkiego rodzaju paczek i lekarstw do Polski
na usługach Polaków za granicą.

POMAGASZ RODZINIE W KRAJU?
WYSYŁASZ JEJ LEKARSTWA?

Po co przepłacać gdzie indziej? Pewna apteka z Londynu pobiera za 90 tabl. Voltaren Retard a 100 mg 880 fra. Za ten sam lek, łącznie z kosztami poleconej przesyłki lotniczej, u nas zapłacisz tylko 280 fra.

KORZYSTAJCIE Z NASZYCH USŁUG I

Dokończenie ze str.10

odbiciem głoszonej śmierci Boga, oznaczającej również śmierć człowieka w Bogu. Dopiero pod koniec życia pojawia się w poezji Jastruna Bóg człowieka - jedyny na świecie partner i rozmówca, Ten, który jest wszędzie, gdzie pojawia się człowiek. W jednym z wierszy Jastruna znajdujemy opis budowy świątyni, ale ten symboliczny kościół powstaje nie z materiałów budowlanych, ale z miłości ludzi.

Ksiądz profesor Janusz Pasierb nie dokonał żadnego podsumowania, podkreślając, że czterech poetów to cztery różne światy i że poezji nie można podsumowywać. Stwierdził jedynie, że polska poezja religijna jest głębsza, niż polska religijność.

Wojciech TUREK

GŁOS KATOLICKI
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE

21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60393



ALEKSANDER HALL O POLITYCE

Podczas rzymskiego spotkania Społecznej Rady Prymasowskiej z przedstawicielami emigracyjnego laikatu, Aleksander Hall, wiceprezes Klubu Politycznego Dziekania, uczestnik rozmów okrągłego stołu, wygłosił ciekawy referat polityczny o sytuacji w Polsce na przestrzeni ostatnich 7 lat. Jego teza przewodnia głosiła, że ani władza nie osiągnęła zamierzonych poprzez wprowadzenie stanu wojennego celów, ani *Solidarności* nie udało się tej władzy obalić. Przez kolejne lata od 13 grudnia 1981 roku trwała swoista próba sił. Ważną cezurą tej zablokowanej sytuacji było wypuszczenie więźniów politycznych jesienią 1986 roku. Od tamtej pory stał się możliwy pomiędzy stronami sporu dialog polityczny. Potrzeba było jednak dopiero strajków w maju i sierpniu 1988 roku, by część obozu władzy, zwłaszcza kierownictwo partii, zdecydowała się na jego podjęcie. Nie bez oporów i trudności styczniowe plenum KC umożliwiło rozpoczęcie obrad okrągłego stołu. PZPR, a przynajmniej wpływowa grupa w partii, zdała sobie sprawę, że kraj zmierza ku katastrofie gospodarczej i że bez poparcia choćby części społeczeństwa nie jest możliwe skuteczne sprawowanie władzy. Stąd konieczność reform politycznych i gospodarczych. W tej sytuacji *Solidarność* i opozycja stanęła przed alternatywą: poparcie tych reform i wzięcie odpowiedzialności za państwo lub też zradykalizowanie swojej postawy wobec ośrodka władzy, bądź też przyjęcie pozycji wyczekującej. Radykalizacja jednak prowadziłaby w obecnej sytuacji do próby sił, której społeczeństwo sobie nie życzy, zaś opozycja nie mogłaby z niej wyjść zwycięsko. Wyczekiwanie zaś w dobie głębokiego i wielorakiego kryzysu w jakim pogrążony jest kraj źle świadczyłoby o odpowiedzialności jej elit. Nie bez znaczenia jest tu również proces przemian w Związku Radzieckim, który stwarza dogodny klimat międzynarodowy dla potencjalnych zmian w Polsce. Zatem pozostało *Solidarności* i opozycji podjęcie ryzyka dialogu z władzą, którego rezultat wcale nie jest do końca przesądzony. Uczestnicy rozmów przy okrągłym stole są tego ryzyka świadomi.

W ostatniej części swojego referatu Aleksander Hall zastanawiał się jak dalej potoczą się polskie losy. Oto fragmenty jego wypowiedzi:

Dalszy bieg polskich spraw nie jest przesądzony, ale można powiedzieć, że będzie zależał od mądrości i determinacji polskiego społeczeństwa, od dojrzałości opozycji politycznej i zdolności przynajmniej części obozu władzy do wyjścia naprzeciw aspiracjom narodu. Dziś nie wiadomo w jakiej mierze te warunki będą wypełnione, zwłaszcza, że trudne warunki w jakich żyje społeczeństwo muszą budzić zniecierpliwienie i odruchy gniewu. Trzeba mówić o szansie, a nie o pewności, iż na pewno otwiera się nowy, pomyślniejszy etap polskiej historii. Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, na czym polega ta szansa, co jest możliwe do osiągnięcia?

Naród polski dąży do suwerennego, demokratycznego państwa, takie też cele stawia przed sobą opozycja demokratyczna. Poczucie odpowiedzialności za Polskę, realizm, nakazują jednak widzieć, iż przywracanie państwu polskiemu suwerenności i budowanie w nim ustroju demokratycznego może nastąpić jako proces. Historia zna bardzo niewiele przypadków pomyślnego przybycia za pomocą jednego skoku z systemu o strukturze totalitarnej do demokracji. Na tę kwestię wielokrotnie w swoich wystąpieniach zwracał uwagę Wałęsa, ten wątek znalazł się również w wystąpieniu redaktora Turowicza, przy inauguracji "okrągłego stołu". A więc projektując zmiany w Polsce trzeba o tym pamiętać, zwłaszcza, że będą one miały wpływ na to, co się będzie działo w naszej części Europy. Konieczne jest więc poszukiwanie politycznego modelu na czas przejściowy, od dyktatury jednej partii do demokracji. Istotą tego modelu powinno być uruchomienie mechanizmów demokratycznych w życiu publicznym, obejmujących także w poważnej mierze sposób kształtowania władzy państwowej, przy jednoczesnym uznaniu w jakimś zakresie uprzywilejowanej pozycji tych sił, które posiadały do tej pory monopol rządzenia. A więc nowy model otwierałby perspektywę demokratyczną, choć jeszcze nie byłby pełną demokracją.

Dynamika procesów demokratycznych oraz przyswajanie sobie przez społeczeństwo demokratycznych obyczajów, narastałyby poprzez ewolucyjny proces. Wynegocjonowanie politycznych podstaw pozostaje zadaniem do spełnienia i to zadaniem nietatwym. Jedną z podstawowych trudności jest pozyskanie dla tej koncepcji przynajmniej części obozu rządzącego. Obrady okrągłego stołu

mogą okazać się wstępnym, ale być może decydującym krokiem w budowaniu tego nowego układu stosunków w państwie, oczywiście jeśli zakończą się powodzeniem. Trzeba zadać pytanie, co zyskiwałaby Polska, opozycja i ludzie władzy w wypadku wynegocjonowania porozumienia ustalającego nowe reguły gry w państwie. Sądzę, że niemal wszyscy - realistyczna opozycja, społeczeństwo i ci ludzie władzy, którzy choć w pewnej mierze wykształcili w sobie zdolność uwzględnienia polskich interesów narodowych, powinni dostrzec w nim szansę umocnienia państwa, zwiększenia jego samodzielności, stworzenia warunków umożliwiających przełamanie procesów cywilizacyjnego załamania się. Przede wszystkim poprzez radykalne zerwanie z modelem, w którym gospodarka podporządkowana jest ideologii. Opozycja uzyskiwałaby realną nadzieję, że uda się uniknąć frontального starcia z władzą, starcia, którego cena byłaby dla narodu duża, a wynik niepewny.

Opozycja, tą swoją postawą, otwierałaby pokojową drogę do demokracji. Wchodziłaby znowu na tę drogę, którą otwierał sierpień 1980 roku. Ludziom władzy z kolei kompromis polityczny pozwalałby uwolnić się od lęku przed rewolucyjnym wybuchem, dawałby im także czas na przystosowanie się do nowych warunków i określenie w nowy sposób własnych interesów. Dla wielu z nich zaangażowanie się w proces politycznych i gospodarczych przemian nie musiałoby oznaczać znalezienie się na marginesie życia publicznego. Przeciwnie, otwierałoby możliwość oparcia własnej pozycji na zdrowszych i pewniejszych podstawach. Tak więc uważam, że istnieje realna możliwość ukształtowania się bazy społecznej wspierającej instytucjonalizację tego modelu przejściowego, modelu, który pozwoliłby przechodzić bez dramatycznych wstrząsów od dyktatury PZPR do porządku demokratycznego.

Oczywiście najważniejsze przewartościowania muszą nastąpić w samym obozie władzy, musi on pogodzić się z fiaskiem formuły ustrojowej narzuconej Polsce po II wojnie światowej. Musi wyrzec się pokusy jedynie zmiany fasad bez dokonania przebudowy zasad, na jakich oparł się system, musi też pozbyć się nadziei na pozyskanie, czy zneutralizowanie części elit przywódczych opozycji i oderwanie ich od bazy społecznej poprzez dopuszczenie do udziału w przywilejach.

opracował Bogusław SONIK